

MOŻNA wróżyć z listków komodozyny, kwiatu paproci i z fusów. My spróbujemy prorokować, jaką też przyszłość zgotuje nam telewizyjny, niezmiernie kapryśny i zmienny w nastrojach los z programów... peirwszego tygodnia nowego roku. Wybieramy specjalnie audycje ciekawe, artystycznie dojrzałe i przemyślane, życząc sobie, aby po okresie lat chudych przyszły w telewizji lata tłuste. Może staniami się dobrymi prorokami?

Zacznijmy od najmłodszej tele-widowni. Czyż np. nie można odnotować z ogólnym uznaniem pomysłu zorganizowania — wzorem starszej siostrzycy — Telewizyjnego Festiwalu Sztuk Lalkowych, imprezy równie atrakcyjnej co i pożytecznej? Niezależnie od końcowych uwag na temat poziomu artystycznego i repertuaru teatrów zgłoszonych do festiwalu trzeba już powiedzieć, że ta impreza honoruje się grupę twórców dla dzieci, często nie dostrzeganych, czasem ledwie skwitowanych jakąś wzmianką. A przecież nie od dziś wiadomo, że przedstawienia lalkowe od wielu lat transmitowane w telewizji są ciekawymi osiągnięciami artystycznymi, cieszącymi się nie tylko uznaniem dziecięcej widowni.

Albo jak można byłoby pominąć programy „Telewizji Dziewcząt i Chłopców”, w których bez przerwy się coś dzieje, ktoś stale występuje z nowymi propozycjami, szuka nowych sposobów rozwinięcia dziecięcej aktywności? Z wielu ciekawych propozycji przypomnijmy jedną: „Sekretarzyk rodzinny”. Formułę pojemnego sekretarzyka wymyślono po prostu po to, aby pokazywać w jego ramach najciekawsze sprawy obyczajowe i społeczne, ze sfery kultury, tradycji widziane przez pryzmat dziecięcej wrażliwości. No i co? Współautorami reportaży są sami młodociani widzowie, a różnorodność poruszanych problemów, lekkość i wdzięk formy, sposób przedstawienia tematów może budzić zazdrość i dorosłych widzów. Pyszny temat z bębniem, pod którego skórą ukryto wiele lat temu list o treściach patriotycznych, znalezienie rodziny o bogatych tradycjach działalności społecznej. Czy państwo nie zauważyliście, że „Telewizja Dziewcząt i Chłopców” stała się w ostatnich latach jedną z najsolidniejszych firm naszej TV?

A teraz coś dla miłośników sportu. Nie tylko kibice, jestem tego pewna, obejrżeli z ciekawością program pt. „Przeżyjmy to jeszcze raz”. Brawa należą się twórcom tego programu za niespodziankę, jaką nam sprawili odchodząc od tradycyjnej formy kalejdoskopu wydarzeń z ostatniego roku. Wejście w ostatnią fazę przygotowań olimpijskich postawiło przed działaczami specjalne zadania. Wciąż młody, pełen żarliwości i autentycznego zaangażowania Bohdan Tomaszewski przeprowadził wiele rozmów ze sportowcami, trenerami przekazując nie tylko fakty o stanie przygotowań, lecz to, co chyba jeszcze cenniejsze — atmosferę autentycznych przeżyć bohaterów rozgrywek na olimpijskich ringach, stadionach, lodowiskach. Z aplauzem przyjęliśmy także korespondencje z zagranicy o przygotowaniach olimpijskich w krajach obozu socjalistycznego i Zachodu, które obfitowały w walory poznawcze i były po prostu atrakcyjne.

Na telewizyjnym ekranie

RADOŚĆ i... „WESELE”

A może by tak w przyszłości korespondenci TV wzorem tego programu rozszerzyli wachlarz tematyczny swoich materiałów o sprawy sportu, kultury, nauki, oświaty itp.? Z pewnością widzowie byłiby zadowoleni...

Zadowoleni zresztą tak samo, jak wtedy gdy oglądało się reportaży z cyklu „W cztery światła strony” poświęcony krajowi kwitnącej wiśni. To nasze okno na świat było i szerokie i przestronne. W ogóle możemy powiedzieć, że w ostatnim czasie dopracowaliśmy się udanych programów o tematyce zagranicznej w sferze obyczaju, tradycji, spraw społecznych. Bo przecież „Klub sześciu kontynentów” stał się całą gębą instytucją...

W noworocznej publicystyce na odnotowanie zasługuje z kolei cykl „Charaktery” kontynuowany już od kilku lat. Byłoby rzeczą niezmiernie ciekawą porównać, jacy ludzie, o jakich cechach umysłu i charakteru, z jakich grup zawodowych uznani zostali przez autorów „Charakterów” za najbardziej reprezentatywnych dla danego roku np. w przebiegu 5-lecia. Nie ulega przecież wątpliwości, że materiał w nich zawarty stanowi ciekawą, w miarę bogato udokumentowaną kronikę spraw istotnych dla całego kraju.

A co w teatrze telewizji? Tutaj bodajże największa niespodzianka młodzieżowego roku. Po dość w gruncie rzeczy przeciętnych, nie wyróżniających się niczym specjalnym spektaklach ubiegłorocznych wreszcie przedstawienie, które, być może wywoła wiele sporów i dyskusji, ale które — ~~nie~~ stało się wydarzeniem artystyczne dużej miary. Rzeczą dotyczy nowej propozycji artystycznej w historii tego dramatu, próby odmiennego od tradycyjnego sposobu interpretacji treści zawartych w tekście Wyspiańskiego — „Wesele” w reż. Lidii Zamkow.

Przedstawienie telewizyjne „Wesela” przygotowywane było w specyficznej atmosferze. Od kilku miesięcy Andrzej Wajda realizuje filmową wersję dramatu Wyspiańskiego, czemu towarzyszy klimat wyjątkowego zainteresowania, w prasie podejmując się dyskusje na temat niektórych aspektów literackiego, historycznego, społecznego kształtu dzieła, jego artystycznych struktur (przypomnijmy choćby niezmiernie interesującą dyskusję w „Ekranie” z udziałem A. Kijowskiego, A. Wajdy, A. Hanuszkiewicza). Dodajmy jeszcze, że przed paru laty sama Lidia Zamkow pokazała w teatrze krakowskim sceniczną wersję „Wesela” (z podobnym założeniem inscenizacyjnym), która była w kraju dość szeroko dyskutowana.

Jakież więc było to przedstawienie telewizyjne?

Było ono jakąś próbą odrzucenia legendy, która narosła wokół tradycyjnej inscenizacji tej narodowej dramy, próbą dotarcia do samej istoty tekstu Wyspiańskiego i wypracowania z niego tych elementów, które by uprawdopodobniły ten utwór w warstwie zdarzeń i nadały mu całkowicie inny wymiar. Temu celowi wyraźnie służył najważniejszy artystycznie zabieg rezygnacji ze świata widm i zjaw i przeprowadzenie wyraźnie akcentowanego podziału na zdarzenia rzeczywiste, realne i projekcję myśli uczestników wesela.

Było jednocześnie to „Wesele” artystycznym działaniem mającym na celu jak gdyby „odarcie” tekstu z atmosfery mistycyzmu, tak specyficznego dla niektórych postaci w tekście (np. Rachela). Wydaje się, że Lidia Zamkow jak gdyby rekonstruowała od nowa prawdopodobny przebieg owego historycznego wesela, odrzucając dotychczasowe domysły i legendy. Rzeczą szła o to, by z realnych (zrekonstruowanych) faktów wyciągnąć wnioski brzemienne dla interpretacji utworu.

Znakomite choć nierówne aktorstwo, dobra scenografia, muzyka, konsekwentna reżyseria, a przede wszystkim przystająca do atmosfery utworu realizacja telewizyjna — oto dalsze atuty tego liczącego się przedstawienia.

MALGORZATA KARBOWIAK